GONIEC KRAKOWSKI ◎ 80 hal.

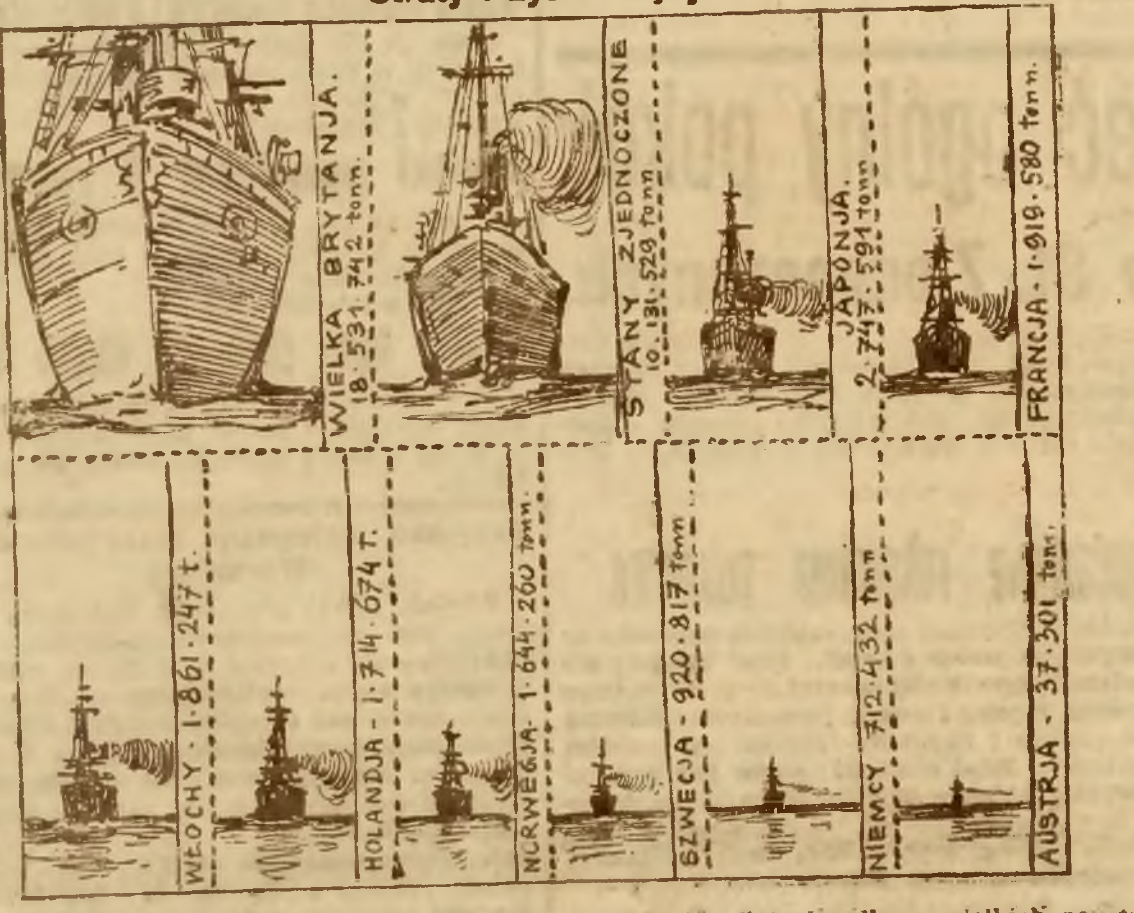
Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 15. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Sobota 28 lutego 1920. Nr. 58.

Wojna — a floty państw europejskich.

Flota Austryi i Niemiec zdruzgotana. — Potęga morska Anglii i Ameryki. Straty i zyski wojny.



„Excelsior" podaje bardzo ciekawe zestawienie strat, jakie floty handlowe wielkich państw poniosły w czasie wojny.

Okazuje się z tego zestawienia, że mocarstwa koalicyjne wyszły z wojny ze swą flotą handlową ze szczupłemi stratami, tak, iż najbardziej w tej wojnie interesowana flota angielska, atakowana przez Niemców wszystkimi możliwymi środkami, poniosła uszczerbek 9.5 proc. całego tonażu, podczas gdy równocześnie Niemcy ponoszą stratę 86.2 proc. tonażu.

Flota handlowa b. Austro-Węgier przestała nieomal istnieć.

Niemcom z ich floty potężnej o 5.157.610 ton pozostało zaledwie 712.432 ton. Straty Francyi natomiast stosunkowo są minimalne.

W czasie wojny olbrzymi zysk w tonażu okazuje Ameryka, która dziś staje się potężną współzawodniczką Anglii.

Wybuch rewolucyi bolszewickiej w wojskach Taryby

Zbuntowane wojska ostrzeliwały siedzibę rządu litewskiego. — Żołnierze litewscy agitatorami bolszewickimi.

Wilno (PAT). W nocy z 21 na 22 b. m. **wybuchła w Kownie rewolucya wojskowa.** Jednym z powodów buntu stacyonowanej w Kownie załogi było **niewypłacenie zaległego żołdu za styczeń i luty. Zbuntowane oddziały zorganizowały rady żołnierskie i wybrały delegatów.** Dnia 22 b. m. wojska otrzymały rozkaz sformowania **się w szyku bojowym przed gmachem Taryby,** gdzie rząd litewski miał z niemi wejść w pertraktacye. **Za namową agitatorów bolszewickich przybyłych z drugiego pułku, konsystującego w Szawlach, zebrane oddziały odmówiły posłuszeństwa, poczem po burzliwym wiecu skierowały ogień karabinowy i kulomiotów na gmach ministerstwa wojny i Taryby. Kanonada trwała cały dzień i całą noc. Zbuntowana artylerya ostrzeliwała miasto i dworzec kolejowy. Kilka pocisków armatnich eksplodowało na dworcu kolejowym. Zbuntowały się konsystujące w Kownie kompanie saperów, kompanie samochodowe i kompanie instruktorów, dotychczasowa podpora rządu.** Przeciwko zbuntowanym oddziałom wystąpił kowieński batalion piechoty, któremu udało się bunt stłumić (?), jednakowoż **nikogo ze zbuntowanych nie rozbrojono, ani nie aresztowano.** Według nadeszłych informacyi, **żołnierze litewscy domagali się natychmiastowego wypłacenia zaległego żołdu, oraz zmiany rządu.** Ruch wśród wojsk litewskich nosi wyraźnie **kierunek bolszewicki,** oraz tendencyę wyboru rad żołnierskich i **zniesienia dyscypliny wojskowej.** Ogół oficerów litewskich jest zdania, że wobec naprężenia stosunków między oficerami i żołnierzami, **musi dojść do całkowitego nieuznawania przez żołnierzy starszyzny wojskowej oraz do ogólnej anarchii w kraju. Zapowiedziane są w dalszym ciągu wystąpienia zbrojne zbuntowanych jeszcze w bieżącym tygodniu.** Konsystujący w Szawlach 2-gi pułk litewski, pod dowództwem Głowackiego, jest **zupełnie bolszewicki. Żołnierze tego pułku rozchodzą się po wsiach i agitują wśród ludności na rzecz haseł bolszewickich.** W sferach Taryby daje się zauważyć **silny zwrot w kierunku porozumienia z Polską.** Przeciwko temu występuje energicznie były premier Slezewicz oraz biskup kowieński Karolin, **który przy pomocy kleru prowadzi agitacyę w duchu antypolskim.** Ogół Litwinów zachowuje się biernie, oczekując rozwiązania sytuacyi.

Zamach na regenta i premiera serbskiego.

Paryż (Havas). Dzienniki tryesteńskie przynoszą wiadomość o wykonaniu nieudałego zamachu na regenta serbskiego, Aleksandra i na prezydenta ministrów Proticza.

Pan Patek wyjeżdża, kto go zastąpi?

Warszawa, 26 lutego.

(A) Z warunkami pokoju, ułożonymi przez rząd polski, ma pojechać do Paryża i Londynu osobiście pan minister spraw zagranicznych Patek. Będzie to już trzecia podróż pana ministra Patka zagranicę w ciągu czterech miesięcy, które spędza on na urzędzie. W innych warunkach byłoby to nieco za dużo tego jeżdżenia, choć to rzecz bardzo przyjemna — podróżowanie kosztem skarbu Rzeczypospolitej z korzystaniem równoczesnem z wszystkich honorów, jakie przysługują ministrowi spraw zagranicznych. Rozumiemy przecież bardzo dobrze, iż w tej sprawie będzie lepiej, gdy pojedzie sam pan Patek, zamiast oddawać sprawę wytłomaczenia intencyj oraz pobudek, kierujących rządem polskim w ręce ambasadora, który nawet i w tym wypadku, gdyby był najzdolniejszym, przebywa zbyt długo poza krajem i nie jest dostatecznie wtajemniczonym we wszystkie szczegóły polityki rządowej, by mógł ją tak skutecznie przedstawić ministrom kierującym Ententy, jak to zrobi pan minister Patek. Jego podróż informująca zagranicę odda zatem sprawie polskiej istotną przysługę. Można więc rozgrzeszyć pana ministra Patka, że znowu pojedzie zagranicę. Można, lecz pod jednym warunkiem...

Oto przed wyjazdem powinien załatwić sprawę zamianowania swojego parlamentarnego lub parlamentarnych zastępców z tytułem podsekretarzy stanu. Tych zastępców bowiem w myśl uchwały konwentu seniorów ma być dwóch. Wskazano nawet obu posłów, którzy powinni otrzymać te stanowiska: posła Jana Dąbskiego i dra Maryana Seydę. Nominacya zaś podobno się przewleka dlatego, że poseł dr Maryan Seyda się ożenił i wyjechał w podróż poślubną. Podróż ta się przeciąga, bez powrotu zaś posła Maryana Seydy pan minister Patek nominacyi podsekretarzy stanu nie chce dokonać.

Życie rodzinne i uczucia familijne są rzeczą bardzo piękną i zasługują na respektowanie. Niepodobna przecież przystosowywać do nich życia państwowego i potrzeb państwowych polskich. Doświadczenie pouczyło opinię publiczną polską, że podczas drugiej nieobecności pana ministra Patka w Warszawie ministeryum spraw zagranicznych przestało poprostu funkcyonować. Wszystko tam zawisło w powietrzu. Nikt nie mógł się tam zdecydować na załatwienie jakiejkolwiek sprawy. Odkładano decyzye we wszystkiem do powrotu pana ministra. Przecież tak się dziać nie powinno tym razem. Skoro pan minister musi wyjechać — może znowu na kilka tygodni — i skoro sfery decydujące uznały, że ten wyjazd jest potrzebnym, dobrze niech jedzie, lecz kierunek ministeryum i jego działalność należy zabezpieczyć z pomocą zamianowania zastępcy, względnie zastępców. Stan, który panował w ministeryum na ulicy Miodowej przez połowę drugą grudnia i styczeń był poprostu niegodnym państwa, pragnącego wogóle zasłużyć na miano państwa.

Ministeryum powinno pracować, sejm powinien wiedzieć o wszystkiem, co ministeryum robi, trzeba więc mieć kontakt za pośrednictwem podsekretarza, względnie podsekretarzy stanu. Poseł Witos już przed kilkunastu dniami informował w tej sprawie bardzo stanowczo pana ministra Patka i oświadczył, że nie odstąpi od żądania stworzenia instytucyi parlamentarnych podsekretarzy stanu.

Część prasy warszawskiej i polskiej wogóle łączy z tem żądaniem jeszcze inne żądania, a mianowicie postulat reorganizacyi biura w ministeryum spraw zagranicznych.

Profesor Stanisław Stroński — obecny jego kierownik — jako student romanistyki poznał Europę zachodnią. Potem brał udział w publicystyce krajowej. Udział bardzo ruchliwy niekiedy. Lecz wyłącznie w dziale polemiki politycznej. Strony informacyjnej dziennikarstwa współczesnego się nie dotykał. I tutaj zapewne

tkwi powód, z racyi którego nie umie zrozumieć czego prasa polska potrzebuje od swojego własnego ministeryum spraw zaranicznych. Przedewszystkiem informacyj. I to nie o jakichś tajnikach dyplomatycznych, lecz o sprawach, które z drugiej strony przynosi np. prasa niemiecka, a które pan Stroński jako szef biura prasowego pomija milczeniem, ponieważ poprostu nie rozumie ich znaczenia dla prasy. A więc treść układów już gotowych, nominacye i zmiany osobiste personalu itd. Tu przedewszystkiem musi nastąpić zmiana na lepsze.

Rozbicie wojsk bolszewickich na Podolu.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 26 b. m.:

Front litewsko-białoruski: Na całym froncie ożywiona działalność wywiadowcza. **Na odcinku poleskim, nie bacząc na poniesione w ostatnich walkach straty, przeciwnik atakuje nasze pozycye na północ od Prypeci. Ataki odparto.**

Front wołyński: **Akcya wywiadowcza i wypadowa** w okolicach Zachle dała w zdobyczy jeńców i trzy karabiny maszynowe.

Front podolski: **Oddziały nasze dokonały wypadu na Jałtuszków, rozbijając stojące tam wojska bolszewickie i zajmując częściowo tę miejscowość.** Na reszcie frontu akcya oddziałów wywiadowczych.

Rosya chce zawrzeć ogólny pokój.

Nota pokojowa Rosyi do St. Zjednoczonych.

Moskwa (iskrowo). Cziczerin wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych **notę w sprawie bezpośrednich rokowań pokojowych.** Nota wskazuje, że środki pomocnicze Ameryki i amerykański duch przedsiębiorczy przyczynią się najbardziej do odbudowy Rosyi. Przyjazne stosunki między Stanami Zjednoczonymi a Rosyą sowiecką będą miały dla obu państw wielkie znaczenie. **Rząd sowiecki nie ma żadnego zamiaru mięszania się w wewnętrzne sprawy Stanów Zjednoczonych**, lecz ma tylko życzenie **rozpoczęcia rokowań pokojowych ze wszystkimi krajami.**

Bolszewicy proponują Japonii natychmiastowe rokowania pokojowe.

Moskwa (B. K.). Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych, Cziczerin, wystosował **do rządu japońskiego w Tokio i do ambasadora japońskiego w Londynie prośby o rozpoczęcie rokowań pokojowych z Rosyą sowiecką.** W propozycyi powiedziano: W chwili obecnej, gdzie wszystkie wojska antyrewolucyjne zostały rozbite, a sprzymierzeni wycofali korpus ekspedycyjny, uważa rząd sowiecki za odpowiednie uczynić pnoownie **formalną propozycyę pokojową.** Ludy Rosyi nie mają **żadnych zamiarów agresywnych wobec Japonii. Rząd rosyjski nie zamierzali bynajmniej mieszać się w wewnętrzne stosunki Japonii** i uznaje poszczególne interesy gospodarcze i handlowe Japonii na Dalekim Wschodzie. Rząd sowiecki **gotów jest zawrzeć specyalny układ z Japonią,** który będzie dla obu krajów pożyteczny i dodatni. **Cziczerin proponuje rządowi japońskiemu natychmiastowe rozpoczęcie rokowań pokojowych.**

I Rumunii proponują bolszewicy pokój.

Moskwa (B. K.). **Cziczerin wystosował do rządu rumuńskiego i do ministra wojny rumuńskiego w Londynie** następującą depeszę iskrową: Wojskowe przedsięwzięcia zjednoczonych republik rosyjskiej i ukraińskiej, uwieńczone sukcesem, czynią **koniecznemi, tak dla Rosyi, jako też i dla Rumunii, wejście w rokowania, aby odnowić przyjazne stosunki między obydwoma narodami,** które będą dla obu stron korzystne i dodatnie. Rosyjski rząd sowiecki jest zdania, **że wszystkie przeciwieństwa między obydwoma państwami będą mogły być załatwione na drodze pokojowej i wszystkie kwestye terytoryalne załatwione w sposób przyjazny.** Dlatego zgłasza komisaryat ludowy spraw zagranicznych do rządu rumuńskiego **formalną propozycyę wejścia w rokowania pokojowe i prosi o podanie czasu i miejsca, gdzie przedstawiciele obu państw mogliby się spotkać.**

Koalicya nie żąda od państw kresowych dalszej wojny z Rosyą.

Londyn (B. K.). Rada najwyższa powzięła na wczorajszem posiedzeniu następującą uchwałę w sprawie Rosyi: **Państwa koalicyjne nie chcą brać na siebie odpowiedzialności i żądać od państw kresowych aby dalej prowadziły wojnę z Rosyą sowiecką. Również nie mogą one doradzać państwom kresowym polityki agresywnej wobec Rosyi,** z drugiej strony jednak **pragną przyjść z pomocą pod każdym względem państwom kresowym, gdyby republika sowiecka zaatakowała te państwa wewnątrz ich pierwotnych granic. Państwa koalicyjne nie mogą wejść w stosunki dyplomatyczne z Rosyą sowiecką, dopóki trwają okrucieństwa bolszewickie i dopóki rząd moskiewski nie przystosuje się w swojem narodowem postępowaniu i urządzeniach dyplomatycznych do urządzeń państw cywilizowanych.** Handel między Rosyą a resztą Europy będzie wedle sił popierany, atoli bez doprowadzenia do zlagodzenia stanowiska politycznego. Rada najwyższa oświadczyła się wreszcie **za utworzeniem komisyi śledczej, która ma być wysłaną do Rosyi, celem poczynienia studyów pod nadzorem Ligi narodów.**

Koalicya nie zmieni stanowiska wobec Rosyi.

Paryż. (BK) Millerand oświadczył sprawozdawcy „Petit Parisien", że **sprzymierzeni nie zmienią ani na włos swego stanowiska wobec Rosyi.** Co do podjęcia dyploamtycznych stosunków obstają sprzymierzeni przy swojej uchwale **z 17 stycznia, która opiewa non possumus.** Gdyby sprzymierzone mocarstwa zmieniły swoje stanowisko w tej sprawie wówczas znalazłyby się dzisiaj przed przepaścią.

Klęska Francyi na konferencyi ambasadorów.

Paryż. (Tel. wł.) Rezolucye konferencyi ambasadorów w sprawie Rosyi wywołały w prasie gwałtowną kampanię. Podnoszą, że **Millerand poniósł na konferencyi klęskę** i tak zwany zakaz podjęcia stosunków dyplomatycznych z Rosyą sowiecką jest tylko **niewystarczającą koncesyą dla Francyi,** która tutaj uległa. Prasa nacyonalistyczna ostro występuje przeciw Millerandowi, że **nie utrzymał spadku po Clemenceau.** Prasa liberalna i radykalna występuje w obronie Milleranda.

Francya przeciw George'owi.

Frankfurt (Tel. M.) „Frankf. Ztg." donosi z Genewy, iż prasa francuska bardzo ostro występuje przeciw Lloydowi George **za jego stanowisko wobec Rosyi.** Zdaniem dzienników **stanowisko Lloyda Georgea jest zachwiane.**

Anglia i Włochy uznają rząd sowietów?

Paryż (tel. M.). Dzienniki donoszą, że **Anglia i Włochy skłonne są uznać oficyalnie rząd sowietów.** Sprzeciwiają się temu Japonia i Francya.

Rosya nie chce się rozbroić.

Sztokholm. (Tel. wł.) Jak podaje „Morning Post", delegat angielski O'Grady prowadzi dalej **rokowania pokojowe z bolszewikami.** Jak słychać, rokowania mają **pomyślny** przebieg i kilka ważnych spraw zostało już załatwionych. **Główne trudności stanowi żądanie Anglii, aby armia czerwona została zdemobilizowaną.**

Lenin domaga się dla Rosyi Konstantynopola.

Paryż (B. K.). Pojawiła się tu rosyjska broszura bolszewicka, której autorem prawdopodobnie jest Lenin, a która rozważa kwestyę, dlaczego państwa koalicyjne obradują nad przyszłością Konstantynopola, skoro **w roku 1915 Konstantynopol został przyznany Rosyi,** jako zapłata za rosyjskie wysyłki wojskowe. **Rosya pragnie i teraz jeszcze Konstantynopola i jest ewentualnie zdecydowana walczyć o to.**

Wojska angielskie wylądowały w Konstantynopolu

Lyon. (Radio krak.) Z Konstantynopola donoszą, że w poniedziałek wysadziły okręty angielskie w Konstantynopolu na ląd **oddział piechoty i marynarki.**

Trocki powołuje 4 roczniki.

Warszawa (tel. M.). Ze Sztokholmu donoszą, że Trocki zarządził powołanie 4-ech roczników, celem zastąpienia tych oddziałów, z których utworzono armię robotnicze.

Pokój z Rosyą stanie się wkrótce faktem.

Stokholm (Tel. M.) Wedle doniesień z Londynu, oświadczył Bonar Law dziennikarzom, **że pokój z Rosyą sowiecką stanie się wkrótce faktem.**

Przyjazd delegacyi austryackiej do Warszawy.

Wiedeń. (PAT) „Polnische Stimmen" donoszą: Pod przewodnictwem sekretarza stanu Zahrednika we czwartek dnia 25 bm. **udaje się delegacya rządu austryackiego do Warszawy, celem narad nad przeprowadzeniem likwidacyi istniejącego austro-polskiego układu kompensacyjnego lub nad zawarciem nowego układu.** W skład delegacyi wchodzą przedstawiciele urzędu dla handlu i komunikacyi, aprowizacyi, tudzież przedstawiciele obrotu towarowego. Ze strony polskiej udają się do Warszawy **dr Krupski** jako przewodniczący polskiej misyi handlowej we Wiedniu z p. Gallem i referentem drem Womelą.

Rozmowy telefoniczne Gdańsk-Warszawa.

Gdańsk. (PAT) „Dziennik Gdański" donosi, że władze zezwoliły na przywrócenie **prywatnych rozmów telefonicznych** między Gdańskiem a Warszawą. **Opłata za trzy minuty mowy wynosi 7 marek niemieckich.**

Dlaczego na plenum Sejmu?

Warszawa (tel. M.). Sejmowa komisy wojskowa rozpatrywała **wniosek nagły w sprawie ogłodzin matek i sióstr żołnierzy, reklamowanych od służby wojskowej.** Komisya wyraziła **ubolewanie,** że sprawa ta została poruszoną przez posła Witosa na plenum Sejmu, z pominięciem właściwej instancyi, którą tworzy komisya wojskowa.

Strajk robotników portowych.

Warszawa (tel. M.). W warsztatach portowych Warszawy, Modlina, Puław i Nadbrzezia wybuchł strajk robotników portowych **na tle ekonomicznem.**

Polsko-niemiecki zatarg graniczny.

Warszawa (tel. M.). „Berliner Tageblatt" donosi, że **żołnierze polscy wkroczyli do wsi Stoki,** przyczem stało się to **na życzenie miejscowej ludności,** która w ten sposób, wedle „Berliner Tageblatt", dopuściła się zdrady stanu wobec państwa niemieckiego. Rząd niemiecki zażądał za pośrednictwem komisyi granicznej **wyjaśnienia w tej sprawie od rządu polskiego.**

Aresztowanie posiadacza walizki z 1½ milionem marek.

Warszawa (tel. M.). Straż kolejowa aresztowała na dworcu wiedeńskim podróżnego, któremu **zakwestyonowano walizkę z półtora milionem marek.** Podał on, że **przybywa ze Lwowa,** gdzie pieniądze owe **powierzył mu Bank krajowy,** celem złożenia w filii tego banku w Warszawie. Aresztowanego **oddano do dyspozycyi oddziału śledczego.**

Jeszcze coś o polskim Panteonie.

Causa Szyszko-Bohusz *contra* Łuskina.

Kraków, 27 lutego.

Piszą nam z miasta:

W poważnych i interesujących artykułach p. Ewa Łuskina wystąpiła przeciw projektom zasłużonego „odnowiciela" Wawelu prof. Szyszki-Bohusza, by wzgórze wawelskie zamienić na „Campo Santo nazionale" — na wielkie cmentarzysko naszych zasłużonych. Nie znam innych przez p. Łuskinę również krytyce poddanych szczegółów projektu prof. Szyszki-Bohusza co do zabudowania i urządzenia Wawelu. Zanadto jestem dyletantem na to, by — gdybym nawet szczegóły owe znał — wdawać się w polemikę na ten temat. To jedno jednak częścią wiem a częścią czuję (mam do tego wystarczające podstawy), że uwagi krytyczne p. Łuskiny — trafne czy nie trafne — oparte są dobrze o ogólne wskazania estetyczno-naukowe i dlatego zasługują na poważną ocenę rzeczową.

I to jeszcze wiem pozytywnie, że wszystko we mnie (a nietylko we mnie) przeciw temu się wzdraga, by symbol odradzającego się życia narodu i jedną z niewielu jego twierdz duchowych, co, przez sto lat z górą oblęgane przez wrogów, broniły się niezwyciężone, aż nadeszła chwila odsieczy — oddawać **na wyłączną własność** drogiej zapewne lecz próchniejącej **przeszłości.** Czemuż to teraz właśnie niema między nami tego arcykapłana i Króla-Ducha Wawelu Wyspiańskiego, by, jak **jego Kazimierz Wielki**, młotem cisnął w „pogrzebowego mówcę" i jak Konrad w „Wyzwoleniu", pogromił Wieszcza, co naród cały zamknąć chce w grobach królewskich?

Ale nie o temwłaściwie zachciało mi się pisać. Jako psychologa, zajęła mnie krótka odpowiedź prof. Szyszki-Bohusza więcej, niż nieco długie (na **mój gust**) artykuły p. Łuskiny. Oto architekt ten miary niepospolitej wywinął się ze sprawy nietyle dowcipem, co zjadliwemi kpinami, uznając się niby to za pokonanego i ofiarując p. Łuskinie pomnik w Muzeum narodowem, które według **jej** koncepcyi, zamiast **jego** „Campo Santo", miałoby powstać na Wawelu. Co to jest? Czy właściwa wielu artystom zarozumiałość, niedopuszczająca zasadniczo słuszności poglądów cudzych — czy też sprytnie wykopany rów strzelecki, w którym bezpiecznie kryje się przed pociskami argumentów... istotny argumentów brak? **Tertium non datur** — a sprawa jest zanadto doniosła i nazwiska obu szermierzy w dziedzinie polskiej kultury oba **za dobre**, by prof. Szyszko-Bohusz był zwolniony od odpowiedzi przynajmniej na to ostatnie pytanie, jeśli nie na same rzeczowe wywody p. Łuskiny. Chyba że — jak niestety wiele bujnych umysłów i wybitnych talentów współczesnego Krakowa — prof. Szyszko-Bohusz tknięty **już** specyficznym „Krakowskim spleenem" czy „marazmem", co z okolicznych mokrawin we mgłach i oparach niesie w miasto (obok najcudniejszych efektów kolorystycznych i świetlnych) przedwczesną śmierć dla energii twórczej i radości życia!

Chyba, że w tym pożałowania godnym zaniku woli życia sam nie marzy dziś już dla siebie o niczem żywszem, jak o „zasłużonym" grobie na narodowem wawelskiem cmentarzysku.

Gdybym zaś był choć w części tak zjadliwy, jak prof. Szyszko-Bohusz w swej odpowiedzi, danej p. Łuskinie, to nie obroniłbym się żadną miarą następującym wizyom:

Sędziwy Szyszko-Bohusz na emeryturze w „honorowem mieszkaniu" na Wawelu codzień godzinami całemi przegląda „Encyklopedyę polską" kombinując i znacząc ołówkiem którzy z zasłużonych najprędzej mogliby umrzeć. Gniewa się gdy kombinacye nie dopisują, i wysyła urgensy. Godzinami znów wypatruje, czy nadciąga już nowy pogrzeb narodowy.

Sił i humoru mu przybywa, gdy „zasłużeni" tłumnie pukają do grobowych wrót Wawelu. Zapada zaś na zdrowiu, gdy obfitem żniwem strudzona Kostusia odstawia kosę na „połedniowy" odpoczynek. „Ach co za śliczny pogrzeb!", „Ach, co za przemiły grób" — oto entuzyastyczne a tak bardzo **krakowskie** refreny największego z narodowych grabarzy.

Zapewne! Można i tak! Ja tam wolę cieszyć się przyrostem a nie ubytkiem życia — i wolę, by nie mnożyły się szybko groby zasłużonych.

Idris.

Krzyk rozpaczy jeńców Polaków ze Syberyi.

Nikolsk Ussuryjski, 2 października 1919.

Komitet do spraw powrotu jeńców polskich ze Syberyi otrzymał z datą 2 października z. r. list z Nikolska Ussuryjskiego, malujący grozę położenia jeńców naszych na Sybirze. Z listu tego wyjmujemy najcharakterystyczniejsze wyjątki:

Na całym świecie niema takich jeńców, jak my, którzy przez sześć lat jesteśmy w niewoli. Nie jest naszą winą, że nas po ośmnastu miesiącach niewoli, z chwilą zawarcia pokoju z Rosyą, nie wymieniono.

Przypadkowo dostałem gazetę z kraju, opisującą nasze położenie w niewoli. Wszystko, co tam napisano, jest prawdą, a my ciągle zapytujemy się, co właściwie popełniliśmy wobec swego narodu, że tak mało macie zrozumienia dla naszego położenia i że państwo polskie nie podejmuje wszystkich kroków, aby nas możliwie jak najprędzej sprowadzić do Ojczyzny. Miesiąc płynie za miesiącem, a wszystko zostaje po staremu.

Jesteśmy przekonani, że tylko wy, nasi krewni, możecie tego dokonać, aby rząd zamiast pięknych słów, nareszcie przystąpił do czynu!

Sądzę, że żaden z nas nigdy w życiu wam nie wybaczy, żeście byli tak obojętni dla jeńców wojennych. Oczekujemy też, że nasz polski rząd inaczej się nami interesować będzie, niż dawniejszy, który zniknął bezpowrotnie i że się będzie starał, aby nas do Ojczyzny sprowadzić, gdy to tylko będzie możliwem.

I my chcemy, po przebyciu sześciu ciężkich lat niewoli, znowu być ludźmi. Nie popełniliśmy żadnej innej zbrodni, jak tylko walczyliśmy na rozkaz państwa i spełniliśmy swój obowiązek, jako obywatele, a dziś za to wszystko pozostawia się nas w nędzy, w zapomnieniu! Co tu jeszcze zwlóczyć, na co wysyłać dopiero komisye? **My nie potrzebujemy żadnych komisyi, lecz potrzebujemy okrętów, okrętów i jeszcze raz okrętów!**

Najmijcie je więc i przyszlijcie tutaj jak najprędzej, a my już wrócimy sami, bez żadnych kłopotliwych aparatów.

To wszystko bowiem opóźnia sprawę i jest zupełnie niepotrzebnym wydatkiem. My tu z Duńczykami ułożymy się o odwiezienie nas bez komisyi całkiem dobrze, a prawdopodobnie o wiele prędzej i bez urzędowego współdziałania.

Postarajcie się tylko o okręty i dajcie nam znać, czy one są przeznaczone dla nas (Polaków), czy jeszcze dla kogo innego, a wszystko pójdzie bez zarzutu.

A więc chodzi tylko o okręty, okręty i jeszcze raz okręty.

Chcemy z Rosyi uciekać i wracać do naszych rodzin, do naszych zawodów i naszego codziennego życia. **Nie jesteśmy bolszewikami, ale chcemy wracać do naszych ognisk domowych.**

• • •

Sądzimy, że list powyższy jest tak smutny, że dalszych uwag doń dodawać nie potrzebujemy.

Składki na cele powrotu jeńców przyjmuje Redakcya „Gońca Krakowskiego" i Komitet dla spraw powrotu jeńców z niewoli rosyjskiej (Plac Wszystkich Świętych l. 1).

MAURYCY LEBLANC.

Promienie B. 35

(Romans fantastyczny z końca XX. wieku).

Park był dość rozległy i trzeba nam dobrych kilka minut czasu, aby się dostać na polankę, gdzie stała kamienna ławeczka.

— O! widzi pan — rzekł hrabia — Beranżera siedziała na tej ławce... Zostawiła tu nawet książkę...

— I wstążkę... — dorzuciłem, ogarnięty nagłą trwogą — panie!... ta wstążka jest zmięta... i trawa koło ławki dziwnie zdeptana... Czy tylko jej się nie przydarzyło coś złego?!

Jeszcze nie zdążyłem dokończyć, kiedyśmy posłyszeli krzyk od strony ruin... Co tchu pobiegliśmy wązką ścieżyną, wiodącą w zakosy na szczyt lesistego wzgórza. Krzyki powtórzyły się, a jednocześnie wśród gruzów starego zamczyska zamajaczyła nam sylwetka kobieca.

— Beranżera!

Nie widziała nas wcale! Uciekała z rozwianemi włosami, szukając widocznie schronienia wśród ruin. Po chwili ukazał się naszym oczom mężczyzna z rewolwerem w ręku:

— Velmot! — wyrwał mi się okrzyk przerażenia w piersi — to Velmot!

Każda sekunda zdawała mi się wiecznością. Nieprzytomny prawie z trwogi dopadłem zakrętu murów, gdzie schroniła się Beranżera. W chwili kiedy się tam znalazłem — huknął strzał, a potem ozwały się jęki... Pomimo wysiłków zmuszeni byliśmy zatrzymać się, bo gęste cierniowe zarośla zagrodziły nam drogę.. Zrozpaczeni usiłowaliśmy przebić się przez tę zaporę, kaleczącą nam twarz i ręce. Nareszcie zdołaliśmy się uwolnić i wydostać na swobodne miejsce, gdzie wśród zmurszałych kamieni wybujała wysoko trawa rosła.

Na razie nie zobaczyliśmy nikogo. Czyżby ten strzał był złudzeniem słuchowem?... i te jęki?... I gdzież podziali się Beranżera i Velmot?

Dopiero hrabia, który oddalił się o kilkadziesiąt kroków odemnie — zawołał nagle:

— Oto ona!... Beranżera!... Biedne dziecko: czyś pani zraniona?!

Poskoczyłem ku niemu... Beranżera leżała wśród dzikich ziół i puszystych traw. Była tak sino-blada, żem w pierwszej chwili sądził, iż umarłą widzę... Uczułem, że dla mnie wszystko się skończyło, że ja jej nie przeżyję!...

Wypowiedziałem nawet głośno moją myśl.

— Pomszczę ją naprzód! Morderca umrze z mej ręki!... Przysięgam!...

Ale hrabia, który ujął dziewczę za puls, zawołał:

— Ona żyje! oddycha!...

Istotnie po kilkunastu sekundach Beranżera otworzyła oczy. Padłem obok niej na kolana i unosząc prześlicznq zbolałą główkę zapytałem:

— Jaką otrzymałaś ranę?... Co się boli najdroższa?...

Cichutko szepnęła:

— Nie jestem wcale raniona... To wyczerpanie... wzruszenie...

Nalegałem dalej:

— A jednak strzelał do ciebie...

— Nie... nie... to ja strzelałam...

— Jakto? ty?!...

— Tak! ja — z jego rewolweru...

— Ale chybiłaś... Uciekł...

— Nie chybiłam... Widziałam, że padał... niedaleko stąd...

Hrabia rozpoczął poszukiwania i po chwili zawołał mnie aby mi pokazać mężczyznę z twarzą zbroczoną krwią, leżącego na ziemi nieruchomo. Zbliżywszy się, poznałem Velmota. Nie żył już.

ROZDZIAŁ IX.

Formuła Noela Dorgeroux.

Velmot zabity — Beranżera żyje!... Co za szczęście!... jaka błogość w poczuciu pewności i bezpieczeństwa!... Czarne chmury pierzchnęły!... Beranżera kocha mnie i będzie moją!... Jednak ekstaza miłosnego szczęścia nie mogła wygnać z mego mózgu myśli o formule Noela Dorgeroux!... Nowa radość!... Formuła była rratowana przy pomocy zawartych w niej wskazówek uda się zrekonstruować ekran i dzieło międzyplanetarnego porozumienia będzie mogło być prowadzone dalej...

Beranżera przywała mnie ku sobie:

— On nie żyje... nieprawdaż?...

Intuicyjnie odczułem, że nie powinienem jej wyznać całej prawdy, więc rzekłem tylko:

— Nie wiem... nie znaleźliśmy go... widocznie zdołał umknąć...

Odpowiedź moja widocznie przyniosła jej ulgę... Biedactwo nie chciało mieć na swem sumieniu śmierci — nawet zbrodniarza!...

— W każdym razie jest ranny... Trafiłam go napewno...

— Odpocznij kochanie moje, i nie kłopocz się już o nic...

Posłusznie pochyliła głowę na moje ramię... Była tak wyczerpana, że po minucie już zasnęła.

W godzinę później Beranżera, leżąc na swem łóżku, blada jeszcze bardzo, lecz uśmiechnięta — podawała mi dłoń, którą okrywałem pocałunkami. Byliśmy sami — żaden wróg już nam nie zagrażał, żadne widmo ponure nie czaiło się wśród ciemności. Nie było już nikogo, ktoby mógł zniszczyć nasze szczęście.

— Żiy sen prześniony... — wyrzekłem — niema już przeszkód pomiędzy nami!... Nie zechcesz przecie uciekać odemnie, najdroższa?...

(C. D. N.).

Zywe pochodnie.

Lyncnowanie murzynów w Ameryce.

Kraków, 27 lutego.

(m-m) Najświeższe pisma amerykańskie przynoszą długą listę wypadków doraźnego sądu tłumu nad murzynami. I tak: w Little Rock (Arkansas) spalono na rynku murzyna, który strzałem z rewolweru śmiertelnie zranił szeryfa Greena. W Memphis (Kalifornia) spalono murzyna, mordercę pewnej białej kobiety. Kilkutysięczny tłum przypatrywał się egzekucyi. — Przed spaleniem delikwenta zanurzono go w oliwie i przywiązano do drzewa. Następnie płonące pochodnie przykładano do ciała, tak, że w jednej chwili murzyn stał się słupem ognia. Moberly (Missouri): zlynchowano tam czterech murzynów w ten sposób, że wieszano ich na dwóch drzewach — na każdem drzewie za jedną nogę. Hillsboro (Albania): Murzyn Williams, który zamordował białą kobietę, został na rynku spalony żywcem. Macon (Alabama): Murzyn Jones, oskarżony o usiłowane zgwałcenie białej kobiety — porwany przez tłum z więzienia — został zlynchowany. Pięćdziesiąt kul przeszyło jego ciało, poczem zanurzono go w gazolinie i podpalono. Skoro gazolina wypaliła się — nieszczęsny murzyn żył jeszcze. Polano go po raz drugi gazoliną i póty podsycano ogień, póki ciało nie zwęgliło się doszczętnie.

Trzynasta i ostatnia narzeczona Landru artystką teatralną

SENSACYA TEATRALNA: CUDEM OCALONA OD ŚMIERCI NARZECZONA LANDRU ARTYSTKĄ. — JEJ ROLA W „NOCY ZAŚLUBIONEJ". — NIE CHCE JUŻ WSPOMINAĆ O SWYM UKOCHANYM".

Kraków, 27 lutego.

Wielka, zbrodnicza afera paryskiego Sinobrodego — Landru, który miał na swem sumieniu śmierć całego szeregu swych narzeczonych, czasem jeszcze przypomni się stolicy Francyi, **nie przestając intrygować mieszczuchów paryskich.**

Nazwisko Landru wymienia prasa paryska znowu przy oryginalnej okazyi: oto ostatnia „narzeczona" Landru szczęśliwie ocalała od wymyślnych zamachów swego narzeczonego, **debiutuje w teatrze.**

Na murach Beulogne-Sur-Seine, wielkie afisze zapowiadają przedstawienie tournee artystycznego, a na nich znajduje się olbrzymiemi literami napis następujący:

„Trzynasta i ostatnia narzeczona Landru, która cudem uniknęła śmierci".

PANNA TERNAUDA SEGRET ODEGRA ROLĘ YVETTY.

Rola ta to główna osoba wesołego wodewilu Gastona Marguery „Noc zaślubionej", w którym zresztą niema ani słowa o przygodach pana Landru. Tą „zaślubioną" jest naturalnie panna Segret, która zresztą z pełnym sukcesem wyszła ze swej roli.

Okazało się, że Landru lubiał także kobiety ze sfer artystycznych, skoro panna Segret występowała już w Paryżu w Folies-Dramatiques pod nazwiskiem Ternandy Targes.

„A czy zapomniała już pani zupełnie?" — spytał niezbyt dyskretny reporter.

— Nie chcę już o nim nawet wspominać — odpowiedziała młoda artystka ze zdecydowaniem.

I oto ten biedny Landru pozostaje osamotniony. **(x)**

ZYGZAKI.

Przenicowany snob.

(m-m) Współpracownik „Temps'a" paryskiego zaobserwował, że wraz z płaszczami, marynarkami, które się obecnie tak często przerabia i nicuje, przenicował się także i współczesny snob. O ile dawniej pysznił się szykiem, zbytkiem, elegancyą — o tyle teraz reklamuje głośno swą skromność, oszczędność i kłopoty finansowe prawdziwe lub rzekome. „Nowy snob" przed człowiekiem mało znanym sobie spowiada się ze swych trosk materyalnych i tajemnic budżetowo-toaletowych. Tryumfująco ogłasza, że jego żakiet lub spodnie pochodzą jeszcze z czasów przedwojennych, że zostały przenicowane przez prawdziwego w tej sztuce mistrza, że go kosztują bardzo niewiele, że on teraz absolutnie nic nie sprawia i t. d. i t. d. W ostentacyjny sposób demonstruje swoje po raz trzeci zelowane obuwie, zaopatrzone w „ochraniacze" podeszew.

Skoro rozmowa zejdzie na teren aprowizacyi — zapewnia cię, że jada chleb tylko bez masła, zapomniał smaku leguminy, a mięsa używa tylko „na lekarstwo"...

Oczywiście słuchacz rozpływa się we współczuciu i podziwie dla tych bohaterów oszczędności. Jeżeli jednak zbada się bliżej życie tych ludzi, to często dochodzi się do przekonania, że żyją oni wcale wygodnie, a ich wyrzekania na biedę są tylko nową odmianą snobizmu. Spotyka się n. p. człowieka, który posiada dochody krociowe, a twierdzi, że „jeżeli to ostatnie ubranie się podrze, — to chyba będę chodził nago". Nowi „biedacy", szczególnie z kół inteligencyi, raczej wstydliwie ukrywają swój niedostatek, aniżeli go reklamują. Snob natomiast, nie starając się ograniczać istotnie w swych wydatkach, znajduje specyalną przyjemność w przechwalaniu się swoją rzekomą praktycznością. A jeżeli pewnego dnia dojdzie do tego, że tylko łachmany będą budziły zainteresowanie i współczucie, to przenicowany snob niezawodnie ukaże się w podartem, postrzępionem ubraniu, choć by miał w domu szafę, pełną nowych, elegan ckich szat.

ZE SPORTU.

PIERWSZE POLSKIE ZWIĄZKOWE ZAWODY NARCIARSKIE W ZAKOPANEM

odbyte w dniach 21 i 22 lutego b. r., wydały następujące wyniki:

1) **Mistrzostwo Polski w biegu.** Uczestników 10-ciu. Bieg z Beskidu przez Halę Gąsienicową i Olczyską, Bystre i Kozinieca. (Ponad 10 km. do 1.100 m. róznicy wzniesień): 1) Bujak Franciszek (S. N. T. T.) 43 min. 43'2 sek.; 2) Zubek Stanisław (S. N. T. T.) 45 min. 21'2 sek.; 3) Kaliciński Eugeniusz (S. N. T. T.) 45 min. 49'8 sek.

2) **Bieg juniorów.** Uczestników 22-ch. Kocioł Świński—Kozinieca. (17 km. 700 m. różnicy wzniesień). 1) Zubek Józef (S. N. T. T.) 33 min. 50'1 sek.; 2) Nicken-Brunn Henryk (S. N. T. T.). 34 min. 40'2 sek.; 3) Krzeptowski Andrzej (S. N. T. T.) 35 min. 56 sek.

3) **Bieg pań.** Uczestniczek 8. Suchy Żleb—Dolne Kalatówki: 1) Hołubianka Z. (S. N. A. Z. S.) 3 min. 08 sek.; 2) Rasińska J. (S. N. T. T.) 3 min. 24 sek; 3) Jacobi Z. (S. N. T. T.) 3 min. 32 sek.

4) **Bieg małoletnich.** Suchy Żleb—Dolne Kalatówki: 1) Kaliciński T.; 2) Mangel L.; 3) Gabryszewski T.

5) **Bieg z przeszkodami.** Przełęcz Patyki—Dolne Kalatówki. Uczestników 8-miu. Przeszkody: Płot, bramka, rów, tunel, podwójna skocznia, wał z wąskim grzbietem, pagórek kamienny: 1) Schiele A. (S. N. T. T.) 5 min. 59 sek.; 2) Bujak J. (S. N. T. T.) 7 min. 17'1 sek.; 3) Bujak Franciszek (S. N. T. T.) 7 min. 42'6 sek.

6) **Bieg sztucznej jazdy** (Slalom). Suchy Żleb od drugiej skały Dolne Kalatówki. Obowiązkowy Telemark, Kristyania, zmiana kier. skokiem, zjazd prosty: 1) Bujak J. (Nota 1'3); 2) Schiele A. (2'2); 3) Bujak Fr. (2'3).

7. **Skoki seniorów.** Najdłuższy skok 14'20 m.: 1) Pawłowski L., podpor. 14 p. ułanów (S. N. Czarni), (nota 2'35); 2) Bujak Fr. (2'55); 3) Łuszczyński R. (S. N. A. K. T.) (2'68).

8) **Skoki juniorów.** Najdłuższy skok 12 m.: 1) Nickenbrunn H. (nota 1'95); 2) Scott G. (S. N. Czarni), (2'48); 3) Scott E. (S. N. Czarni) (2'83).

9) **Bieg patrolowy.** Z pod Przełęczy pod Kopą Kondracką na Dolne Kalatówki: 1) Patrol komp. wysokogórskiej Nr. 1, komendant plutonowy Galica J. (20'10); 2) Patrol komp. wysokogórska Nr. 2, komendant plutonowy Więckowski A. (23'11); 3) Patrol 1-go pułku strzelców podhalańskich, komendant kapral Zubek St. (24 min. 28'2 sek). — Razem 6 patroli po 4-ch żołnierzy w pełnym rynsztunku.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Piątek 27 lutego

Św. Aleksandra

Wschód słońca 7'30

Zachód słońca 6'17

Długość dnia 10'34

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Lilla Weneda".
Sobota: „Lilla Weneda".
Niedziela popoł.: „Kościuszko pod Racławicami".
Wieczór: „Kościuszko pod Racławicami".

TEATR „BAGATELA".

Piątek: I-szy Koncert symfoniczny orkiestry Namysłowskiego.
W sobotę o godz 4 i pół: II. koncert symfoniczny.
Wieczór. „Twarz i maska".
W niedzielę o godz. 4 i pc. III. koncert symfoniczny.
Wieczór: „Wuj Bernard".

TEATR POWSZECHNY.

Piątek: „Ewa".
Sobota: „Księżniczka Czardasza".
Niedziela popoł.: „Białe fartuszki".
Wieczor: „Róża Stambułu".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Piątek. „Targ na dziewczęta".
Sobota: „Targ na dziewczęta".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Piątek, M. Dąbrowski: „Wyspiański. jako malarz".
Sobota, J. Flach: „Wyspiański jako poeta".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny. Linia A—B L. 39.

Sobota. prof. dr J. Reiss: „Robert Schumann" (z il. muzyczną).

—o—

Odebrać debit!

Teren Małopolski zalewa od czasu wybuchu wojny gazetka morawska „Morgenzeitung". Dzień w dzień przywożą automobile całą masę tej drukowanej bibuły. Sam fakt tak znacznej konsumcyi obcego dziennika przez naszą publiczność jest już bardzo ujemny, szczególnie zaś jeśli się zważy, że **„Morgenzeitung" występuje ustawicznie przeciw nam, okazując jawnie swe sympatye już to pod adresem Czechów, jużto Ukraińców, lub wreszcie bolszewików.**

Wczorajszy numer przyniósł artykuł wstępny o polskiej odpowiedzi na notę sowietów, **utrzymany w duchu filobolszewickim.** Już sam tytuł jest wprost prowokacyą. Pismak niemiecki nazywa obecne postępowanie Polski „Geordneter Rueckzug".

Możeby wreszcie nasze władze państwowe okazały choć trochę energii i odebrały antypolskiemu świstkowi debitu pocztowego. Tego rodzaju działalność profilaktywna, mająca na celu uchronienie duszy polskiej od jadu sączącego się ze szpalt wrogiej prasy jest prawdziwem zadaniem naszego rządu, a nie krępowanie publicystyki polskiej ciągłymi ograniczeniami.

—o—

Swięcone dla żołnierza!

Krakowski Komitet, który zebrał i wysłał na front podarki wigilijne i przekonał się, z jaką radosną wdzęcznością zostały one przyjęte, postanowił przysposobić

ŚWIĘCONE DLA ŻOŁNIERZA NA FRONCIE

i zwraca się do społeczeństwa z gorącą prośbą o datki w pieniądzach i dary w naturze.

Ofiary pieniężne uprasza się kierować do skarbnika Komitetu p. radcy Józefa Winkowskiego dyr. V. gimnazyum w Krakowie, ewent. Redakcyi „Gońca Krak."; dary w naturze do biura delegata Głównej Rady Opiekuńczej p. Jana Urbańskiego w Krakowie przy ul. Kapucyńskiej L. 7.

Rodziny mające swoich członków na froncie litewsko-białoruskim, mogą również wysyłać dla nich zapakowane w paczkach dary pod adresem Komitetu (Rada Główna Opiekuncza, Kraków, Kapucyńska 7) — a Komitet podejmie

się odwieść te dary do Wilna i Mińska, skąd dalej będą wysłane pocztą polową.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu!

Pamiętajmy o naszych rycerzach kresowych!

—o—

Co się stało z wozem Drzymały?

Odnośnie do notatki w tej sprawie nadsyła nam dyr. Muzeum nar. p. Kopera nast. wyjaśnienie:

Wóz bezdomnego Drzymały dostał się do bezdomnego Muzeum Narodowego. Umieszczono go zrazu w Rondlu bramy Floryańskiej w przestrzeni bez dachu, niszczył się więc, a **obecnie stojąc na podwórzu Wawelu niszczy się dalej.** Niema go gdzie pomieścić, bo społeczeństwo nie może się zdobyć na gmach dla Muzeum, a zatem **wóz bezdomnego Drzymały dzielić musi los bezdomnych zabytków naszej kultury, którymi się chętnie chełpimy, a które niszczeją bezdomne.**

Zarząd Muzeum uczynił jednak wszystko, co leżało w jego mocy, aby zabytek zachować. Ani go krył, ani nie chował przed Niemcami, ani przed austryackim rządem i nie miał potemu potrzeby, bo polityczne czynniki nigdy nie wkraczały w ten zakres.

—o—

Walka z gruźlicą w Łodzi przykładem dla Krakowa

Krak. Tow. lekarskie na posiedzeniach poświęconych walce z gruźlicą uchwaliło rezolucyę z wyrazami gorącego uznania dla Rady miejskiej i magistratu w Łodzi za doskonałe urządzenia przeciwgruźlicze w tem mieście. Jak się dowiadujemy, Tow. lekarskie w piśmie do Rady m. Krakowa wyraziło nadzieję, **że urządzenia łódzkie nie pozostaną bez wpływu na organizacyę walki z gruźlicą w Krakowie.**

Urządzenia przeciwgruźlicze w Łodzi niewątpliwie stoją na wysokości zadania, pochodząc w dużej mierze z wielomilionowych majątków właścicieli tamtejszych fabryk, którzy pod presyą konieczności zmuszeni byli dla chorych swych robotników pozakładać duże sanatorya, szpitale itp. Nie wszystkie zatem rurządzenia przeciwgruźlicze w Łodzi są dziełem tamtejszego zarządu miasta. O ile bądź co bądź walka z gruźlicą w Łodzi rozwija się pomyślnie, to ogólna hygiena miasta pozostawia wiele do życzenia, gdyż wielkie miasto fabryczne nie posiada kanalizacyi i wodociągów. Mogą dla Krakowa być wzorem łódzkie urządzenia przeciwgruźlicze nawzajem jednak dla Łodzi nasza kanalizacya, wodociąg i wzorowo urządzone zakłady sanitarne w Prądniku Białym. Kto wie, czy niezadługo poważna korporacya lekarska w Łodzi nie postawi własnemu miastu przykładu z któregoś z urządzeń sanitarnych... w Krakowie.

—o—

Nowe dzieło Stanisława Koźmiana.

„Przegląd Wieczorny" donosi z Krakowa, że Stan. Koźmian, który powrócił z Wiednia na stały pobyt do naszego miasta ukończył dzieło, które niebawem wyjdzie z druku p. t. „Podczas czteroletniej wojny" (1914 1918). W pracy tej kreśli wypadki światowej wojny i przebieg w niej sprawy polskiej i t. zw. austryacko-polskiego rozwiązania" z dodaniem nieznanych dotąd szczegółów.

Pracownicy przemysłu naftowego grożą strajkiem

Jeszcze w październiku 1919 r. zwrócił się Zarząd Główny Związku urzędników pracujących w przemyśle polskim w imieniu urzędników pracujących w przemyśle polskim (Grupa Naftowa) krośnieńskiego Zagłębia naftowego do Zachodnio-Karpackiej Izby Pracodawców Przemysłu Naftowego w Krośnie z memoryałem przedstawiającym **rozpaczliwy stan pracowników przemysłu naftowego** i domagający się ze względu na szalejącą drożyznę odpowiedniej regulacyi płac.

Wspomniany memoryał odznaczał się jaknajdalej idącą lojalnością wobec przedsiębiorstw, lecz pomimo tego odnośne pisma zostały karygodnie zlekceważone.

Rozgoryczeni pracownicy Zagłębia naftowego, **daremnie czekali na załatwienie do grudnia** ub. r. i nie mając odpowiedzi na wysłany memoryał, uchwalili na Zjeździe Delegatów w Krośnie w grudniu u. r. oddać dalsze prowadzenie sprawy Radzie Naczelnej Zrzeszenia w Krakowie.

Na skutek wezwania Rada Naczelna Zrzeszenia Urzędników prywatnych zwróciła się o wyjaśnienia z żądaniem zwołania wspólnej konferencyi do Zach. Karpackiej Izby Pracodawców w Krośnie, a zarazem do Ministerstwa Pracy w Warszawie, Starostwa Gónickiego i Inspektoratu Przemysłowego w Krakowie z interwencyę, chcąc kompromisowo załatwić zaostrzoną sytuacyę.

Na skutek urgensów Rady Naczelnej, oznaczono dzień wspólnej konferencyi na dzień 15 lutego b. r.

Ogólny Zjazd delegatów pracowników, rozgoryczony nieobywatelskiem stanowiskiem przedstawicieli przedsiębiorstw, **uchwalił w ich obecności strajk,** który zostanie podjęty w dn. 1 marca b. r., o ile do tego czasu nie zostanie upełnomocniona wspomniana Izba Pracodawców do zawarcia obowiązującej umowy.

Zagłębie zatem naftowe w Małopolsc. stoi w przededniu faktów, które mogą łatwo spowodować katastrofę przemysłu naftowego.

Dla Niemców w Gdańsku niema miejsca.

(?) P. Robert Vaucher, redaktor warszawskiego „Le Journal de Pologne", zamieścił w tem piśmie dłuższą korespondencyę z Gdańska.

Na czele tej korespondencyi opisał on samą osobę komisarza koalicyjnego z ramienia koalicyi, p. Reginalda Towera.

Ma to być człowiek szybkiej decyzyi, dyplomata zręczny, ale lubiący nazywać rzeczy po imieniu, nie wahający się nazywać czarne — czarnem, a białe — białem.

Jakiego pokroju człowiekiem jest p. Tower świadczy o tem najlepiej następujący urywek rozmowy jego z p. Vaucher.

— Ja — mówił p. Tower — reprezentuję w Gdańsku, pięć wielkich mocarstw sprzymierzonych. Całem zadaniem mojem tu jest czuwać nad rozwojem Gdańska, dla miasta samego i dla Polski, jego sąsiadki. Jestto rola, za którą obie strony powinny okazać się wdzięcznemi. Niemcy nie mogą to już nic robić. Gdy wczoraj pewien wysoki funkcyonaryusz do mnie powiedział, że jest Prusakiem, odpowiedziałem mu na to:

— W takim razie nie ma pan tu nic więcej do roboty. Może się pan stąd wynosić!

Trzeba — kończył p. Tower — ażeby Gdańszczanie zrozumieli, że nie mają i nie będą nigdy mieli nic wspólnego z Berlinem i że Prusacy nie mają już nic do czynienia w Gdańsku.

Morgan finansuje Europę środkową.

Pismo „Soir" donosi z Londynu, że przybył tam znany finansisto Davison, członek domu bankowego Morgan. Davison zaproponował w Londynie stworzenie konsorcyum złożonego z największych instytucyj finansowych Ameryki, które miałoby jako cel finansowanie wszystkich przedsiębiorstw środkowo-europejskich, które zostały wskutek wypadków wojennych zatamowane w pracy. Konsorcyum to wciągnie do pracy kapitał międzynarodowy z tem, że głos rozstrzygający w truście będzie miał Morgan.

Nowa publiczność teatralna.

Z LOŻY PIERWSZEGO PIĘTRA PADAJĄ NA WIDOWNIĘ OGRYZKI.

(m-m) „Grazer Tagespost" przynosi obrazek, stanowiący wymowną illustracyę powojennych stosunków towarzyskich, w których świeżo wzbogaceni na paskarskim handlu „homines novi" grają pierwsze skrzypce. Oto w czasie przedstawienia opery „Zakochani" zdarzyło się, że towarzystwo, siedzące w loży pierwszego piętra, rzucało na salę kawałki tłuszczu od szynki i wypluwało niedojedzone cukierki. Okrawek tłuszczu spadł pewnej pani na kolana, plamiąc jej jasną suknię, a lepki cukierek ugodził któregoś z widzów w łysinę. Państwo ci w ten sposób nieproszony „zaaprowizowani" zrobili awanturę i zażądali usunięcia z teatru niekulturalnych widzów. Towarzystwo z loży, widząc na co się zanosi ulotniło się razem ze swymi witkualami. Fakt ten jest sam przez się tak plastyczny, że komentarzy żadnych nie wymaga... A podobne jeśli nie identyczne rzeczy dzieją się nietylko w Gracu... Ha! wiemy przecież — kogo obecnie „stać na loże!"

Z wiosennych mód paryskich.

(m-m) Wielkie paryskie magazyny mód urządziły już wystawę wiosennych modeli. Zapowiadana od pewnego czasu krynolina jeszcze się nie ukazała, jednakowoż najnowszy krój spódnic zdradza stanowczą tendencyę do poszerzenia linii bioder. Toalety, które najwięcej się podobały, zbliżone są do biedermajerowskiego stylu z 1830 r. z jego wdzięcznemi ale wydatnemi liniami. Walka z dekoltażem, jaką podjęło francuskie duchowieństwo, nie wywarła żadnego wpływu na wiosenne modele, albowiem wszystkie suknie są bardzo głęboko wycięte,-a nawet pewien model noszący anielsko — skromną nazwę „ange de la soiree" — odznacza się nie skromnym bynajmniej dekoltem. Z pośród materyi największem powodzeniem cieszy się tafta kombinowana z najdelikatniejszą koronką. Nagość wiosenne toalety paryskie są skromnie dystyngowane i zwracają uwagę raczej wytwornym gatunkiem materyi niż przepychem oddób i krzyczącemi barwami.

Na pogorzelców Makowa.

Otrzymujemy nast. odezwę:

Niebywała klęska pożaru jaka nawiedziła miasteczko Maków dnia 3 sierpnia 1916 r. pogrążyła w krańcową nędzę 42 rodzin i dziś mimo usilnych starań Komitetu podpisanego tak u byłego rządu austryackiego jak i obecnego polskiego sprawy z braku funduszów nie można skutecznie naprzód posunąć. Z pomiędzy dotkniętych klęską pożaru to biedni wyrobnicy lub rzemieślnicy przeważnie licznemi rodzinami obarczeni nie mogą na tyle w tych anormalnych czasach zarobić, aby się wyżywić nie mówiąc już o koniecznej odbudowie. W tak ciężkich i nad wyraz przykrych i opłakanych stosunkach zwraca się podpisany Komitet imieniem tych nieszczęśliwych z gorącym apelem do ofiarnej Publiczności polskiej, by choć najdrobniejszym datkiem raczyła przyjść z pomocą biednym pogorzelcom. Wprawdzie wiele jest innych również godnych poparcia szlachetnych celów, ale podpisany Komitet ani na chwilę nie wątpi, że apel te nie przeminie bez skutku, za co z góry imieniem pogorzelców składamy staropolskie: "Bóg zapłać" i prosimy inne pisma polskie o przedruk tej odezwy. Łaskawe datki przyjmuje Redakcya „Gońca Krakowskiego" lub sekretarz Komitetu Władysław Dziedowicz Maków Małopolska. Za Komitet odbudowy spalonego Makowa: Ks. dr Józef Leja, przewodniczący, Władysław Dziedowicz, sekretarz.

—o—

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 lutego b. r. zarząd poczt i telegrafów wprowadził na całym obszarze państwa polskiego przy wszelkich wpłatach i wypłatach jedynie walutę markową. Wszyscy nowi P. T. Abonenci, uiszczając prenumeratę, muszą ją obecnie przeliczać na marki. Równocześnie zarząd poczt podniósł opłaty pocztowe na obszarze Małopolski i byłej okupacyi austryackiej z koron na marki.

Wprowadzenie ustawowej relacyi korony i marki, oraz podniesienie cel do 900 procent przyniosło w życiu gospodarczem Małopolski dalsze, znaczne podrożenie artykułów, niezbędnych przy wydawnictwie dziennika, w szczególności papieru i farby drukarskiej. Podniosły się też ponownie płace personalu zecerskiego, który z powodu ustawowej relacyi otrzymał 25 procentową podwyżkę.

Z powyższych powodów Wydawnictwa pism krakowskich zniewolone zostały do nowego uregulowania prenumeraty i oznaczenia jej w markach polskich.

Z dniem 1 marca b. r. cena pojedynczego numeru tak w mieście, jak i na prowincyi, wynosić będzie 70 fenigów. W abonamencie miesięcznym 19 marek, z dostawą do domu lub przesyłką pocztową 21 marek.

Wydawnictwa: „Czasu", „Głosu Narodu", „Ilustr. Kuryera Codziennego", „Gońca Krakowskiego" i „Nowej Reformy".

Rozszerzenie działu muzycznego „Gońca Krakowskiego".

Czytelnicy „Gońca Krakowskiego" niezawodnie z zadowoleniem przyjmą wiadomość, iż redakcyi naszej udało się pozyskać do działu recenzyi muzycznej utalentowanego kompozytora i wybitnego teoretyka muzyki p. Bolesława Wallek-Walewskiego. Pod tak wytrawnem kierownictwem dział muzyczny w „Gońcu Krakowskim" zostanie znacznie rozszerzony, tak, aby dawał pełny obraz życia muzycznego nietylko na ziemiach polskich, ale i zagranicą.

NA DZIEŃ DOBRY!

Drogie ubranie, koszula, trzewik
Wszystkiemu temu winien — bolszewik!
Gdyby nie była Polska z nim w wojnie
Paskarz by zdzierał — więcej spokojnie!... **Kr.**

—o—

GEN. HALLER W KRAKOWIE. Dziś rano przyjechał z Warszawy Gen. broni Józef Haller wraz ze swoim adjutantem. Na dworcu powitał go w imieniu Gen. Symona adjutant tegoż por. dr Izdebski. Gen. Haller wyjeżdża dziś w południe do Zakopanego gdzie zabawi do niedzieli.

POŻEGNANIE PUŁK. CZIKLA. Jak donosiliśmy naczelne dowództwo powołało pułk. gen. szt. Józefa Czikla na stanowisko komendanta jednej z dywizyi na froncie. Celem uczczenia jego zasług D. O. G. urządziło wczoraj uroczyste pożegnanie. Przedpołudniem w biurze Szefa Sztabu żegnali Go najpierw oficerowie tutejszej Intendantury, których imieniem przemówił Szef Intendantury pułk. Herforth, następnie oficerowie DOG. z pułk. Góreckim na czele. Wieczorem w Kasynie oficerskim odbyła się uroczysta wieczornica, na którą zebrał się cały tutjeszy Korpus oficerski. Przybył Dowódca O. Gen. Generał-porucznik Symon wraz z adjutantami por. dr Izdebskim i por. ks. Jabłonowskim. następnie Gen. Stiller, Gosławski, Zapałowicz, Truszkowski, Oficerowie misyi amerykańskiej kpt. dr Price, kpt. Burford, kpt. Ely, kpt. Benedikt. Pierwszy przemówił Generał Symon wnosząc okrzyk na cześć Naczelnika; potem Ameryki, a w końcu w krótkich a nader serdecznych słowach podniósł działalność dotychczasową i pracę tak owocną pułkownika Czikla. Odpowiedział pułkownik Czikel i dziękował za okazanie mu tyle serca i przywiązania. Następnie Generał Stiller żegnał go w imieniu oficerów tutejszej Komendy Miasta wręczając mu adres ułożony w staropolskim języku. Generał Piasecki oświadczył, że oficerowie chcąc okazać swą wdzięczność pułkownikowi Cziklowi zebrali zebrali kwotę 2202 koron 30 halerzy i 30 Rubli prosząc o przeznaczenie tych pieniędzy na jakiś cel. P. Pułkownik Czikel prosił o złożenie tej kwoty na cele plebiscytowe. W końcu por. dr Izdebski adjutant Generała Symona żegnając pułk. Czikla imieniem dawnego jego 65 pp. (12 pp.) przypominał razem dawniej przeżyte chwile.

ŚLĄZACY W KRAKOWIE. Na manifestacyę niedzielną przybywa 5.000 Ślązaków, których Kraków niewątpliwie serdecznie przywita. Manifestacyę rozpocznie hejnał z wieży Maryackiej o godz. 11. Do zebranej ludności przemówią Reprezentaanci Śląska, miasta, stronnictw politycznych i instytucyi z 3 trybun, poczem odczytana będzie rezolucya. Po odczytaniu rezolucyi nastąpi odśpiewanie „Roty“ i odegranie hymnu narodowego. Dla przybyłych Ślązaków oba teatry miejskie dają przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami“ i „Krzyżacy“. Przed rozpoczęciem powitają miłych gości dyrektorowie teatrów.

ZMIANA PRZEDSTAWIEŃ. Ze względu na wielka manifestacyę narodową w Krakowie w sprawie Śląska Cieszyńskiego, w nadchodzącą niedzielę i z powodu przyjazdu kilka tysięcy Ślązaków, teatr im. J. Słowackiego pragnąc uczcić drogich gości daje w niedzielę 29 bm. dwa uroczyste przedstawienia popularnego obrazu Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“ pop. o godz. 3 i wiecz. o godz. 7. Z tego powodu odpadnie niedzielne przedstawienie pop. „Nerwowych“ i kasa zwraca pieniądze za zakupione na nie bilety. „Lilla Weneda“ wyznaczona na wiecz. niedzielne przedstawienie dana bedzie dopiero w poniedziałek 1 marca. Za bilety zakupione na niedzielę wiecz. kasa zwraca pieniądze względnie wymienia je **na nowe** bilety na poniedziałek.

Z TEATRU „BAGATELA“. Dzisiaj z powodu inauguracyjnego koncertu symfonicznej orkietry Namysłowskiego przedstawienia zwyczajnego w „Bagateli nie będzie. Tak samo w sobotę i niedzielę popołudniu ze sceny naszej rozbrzmiewać będą przepiękne dźwięki słynnej narodowego zespołu symfonicznego, który w barwnych ludowych strojach zasiądzie przed forum publiczności.

DRUGI KONCERT FRIEDMANNA odbędzie się nieodwołalnie w niedzielę 29 bm. Fenomenalny pianista w programie niedzielnym umieścił najcenniejsze utwory swego bogatego repertuaru. Sprzedaż biletów u J. Rudnickiego, Linia A—B idzie bardzo szybkim tempem.

MUZYCZNY PORANEK W SALI TOW. LEKARSKIEGO zapowiedziany na niedzielę 29 bm. poświęcony jest operze Pucciniego „Tosca“. Prelegentem będzie dr Józef Reiss. Najpiękniejsze zaś arye i duety z tejże opery odśpiewają pp.: W. Hendrichówna, A. Rawicz, St. Romanowski. Akompaniuje Bolesław Wallek-Walewski. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

ALEKSANDRA SZAFRAŃSKA, ulubienica publiczności krakowskiej. wystąpi w sobotę 6 marca w sali „Sokoła“. P. Szafrańska jest pierwszorzędną pieśniarką. Staranna deklamacya tekstu, uczuciowy wyraz muzyki znajduje w jej interpretacyi niedoścignionv wzór.

MARYA PIASECKA W ZAKOPANEM. Światowa interpretatorka tańców klasycznych wyjechała do Zakopanego i wystąpi tam 29 br. w niedzielę w sali „Morskie Oko“. Bilety nabywać można u Zwolińskiego vis-a-vis Hotelu.

XII WIECZÓR PIĄTKOWY w Instyt. muz. odbędzie się dnia 27 bm. W programie: W. Mozart: Trio fortep. Pieśni w wykonaniu p. J. br. Krausowej i sonata na fortep. i skrzyce.

WIECZORY WŁOSKIE W „DOMU ARTYSTÓW“. Krakowski „Związek pracowników pióra“ urządza w „Domu artystów“ (plac św. Ducha) dwa wieczory literacko-muzyczne na temat Włoch. Pierwszy z nich odbędzie się w najbliższą niedzielę 29 bm. W części literackiej tgo wieczoru: prelekcya Jana Pietrzyckiego: „Fragmenty z Włoch“ — w części muzycznej: oryginalne włoskie „canzony“ w interpretacyi znakomitej artystki opery, Wandy Hendrichówny. Początek o godz. 7.30 wieczór.

JULIAN TUWIM, wybitnie utalentowany poeta warszawski, na zaproszenie krakowskiego „Związku pracowników pióra“ przybywa w marcu do Krakowa, gdzie wygłosi w sali „Domu artystów“ dwie prelekcye.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE członków Krakowskiego Koła Związku urzędników instytucyi finansowych i ubezpieczeniowych w Polsce odbędzie się dnia 2 marca 1920 o godz. 6 wieczorem w sali Małop. Tow. rolniczego, plac Szczepański 8, II p. Ponieważ to Walne Zgromadzenie ma zająć decydujące stanowisko wobec dotychczasowych wyników akcyi o poprawę bytu członków krakowskiego Koła Związku, zainicyowanej uchwałą Walnego Zgromadzenia z dnia 28 stycznia 1920. Prezydyum Koła zwraca się do P. T. Członków z usilną prośbą, by na Walnem Zgromadzeniu zjawili się wszyscy, bez wyjątku. Wstęp tylko dla Członków Koła.

BULWARY WOLNOŚCI. Wybór obszernego Komitetu i omówienie szczegółów tej ważnej dla Krakowa sprawy, odbędzie się na zebraniu w dniu 29-go bm. w niedzielę o godz. 5 popoł. w sali Tow. Roln. Plac Szczepański 8, II p.

TYDZIEŃ OBRONY KRESÓW ZACHODNICH. Panie, które raczyły objąć stoliki. zgłoszą się po puszki i odznaki do biura Towarzystwa obrony Kresów zachodnich, Krzysztofory III p., w sobotę od 11 do 1 przed południem i od 6 do 7 popołudniu.

CHLEB PO 50 DKG. NA OSOBĘ będą wydawały piekarnie i sklepy rejonowe od wtorku 2 marca br. za odłączeniem 63 odcinka legitymacyi zbiorowej.

NADUŻYCIA PRZY SPRZEDAŻY CHLEBA. Magistrat swego czasu wydał rozporządzenie, mocą którego, piekarze obowiązani są sprzedawać pieczywo, przez nich wypiekane, wprost konsumentom, dając tym sposobem konsumentom możność nabycia pieczywa z pierwszej ręki. Tymczasem dzieje się u nas inaczej. Piekarze jak również przekupki na owe rozporządzenie magistratu wcale nie reagują, a ostatnie wyrywają piekarzom chleb z pieca. W rezultacie sklepy piekarzy są zawsze zamknięte, a konsumenci muszą kupować chleb z drugiej reki płacąc 4 do 5 K drożej na kilogramie. Co na to Magistrat? Koniecznem jest, aby magistrat interesował się tą sprawą i winnych surowo ukarał.

STRAJK W REDAKCYI „NOWEGO DZIENNIKA“ zakończył się. Wydawnictwo uwzględniło żądania współpracowników.

PODWYŻSZENIE PŁAC ROBOTNIKOM GAZOWNI I ELEKTROWNI. Dnia 25 lutego br. odbyło się posiedzenie komisyi gazowo elektrycznej pod przewodnictwem prez Federowicza. Komisya przychyliła się do wniosków obu dyrekcyi zakładów i podwyższyła zasadnicze zarobki robotników, począwszy od najbliższej wypłaty o 25 procent. Wydatek ten łącznie z podwyższeniem płac personalowi urzędniczemu, stosownie do ostatnich uchwał rady m. wyniesie dla gazowni 1,100.000 K., dla elektrowni 1,200.000 K rocznie. Dyrektor gazowni zdał relacyę w sprawie dostawy węgla, która obecnie z zagłębia cieszyńskiego dosyć normalnie się odbywa. Ministerstwo przemysłu i handlu przydzieliło gazowni znaczniejszą ilość węgla z Górnego Śląska.

PRZESTRASZYŁ SIĘ GROZNEJ MINY AGENTA POLICYJNEGO na dworcu kolejowym pewien młodzieniec niosący widocznie skradzioną walizkę. Młodzian ów, sądząc, że agent go śledzi, przystąpił sam do niego prosząc go, aby na chwilę zatrzymał jego walizkę a sam się uda na dworzec. Agent spełnił życzenie jego, a gdy ten więcej się nie pokazał, podejrzywając w tem nieczystą sprawę, na inspekcyi policyjnej otworzył walizkę. Znajdowało się w niej wiele wytwornych rzeczy. Zaintrygowany tem agent począł śledzić owego młodzieńca, którego w kilka dni później spotkał na Rynku. Jednak młodzieniec spostrzegłszy, że jest śledzonym dał drapaka i znikł z oczu pragnącemu rozwiązania zagadki walizkowej agentowi.

DLACZEGO ŚLEDZIE DROŻEJĄ W KRAKOWIE? Jak wiadomo do Krakowa nadszedł transport śledzi z Puzappu. Dłuższy czas stały na dworcu w wagonach, gdzie stały się objektem kradzieży ze strony opryszków krakowskich. Niedługo też zamiast w handlu po cenie nizkiej ukazały się w pasku u przekupek ale już blizko dwa razy droższe. Na skutek alarmów prasy wyładowano beczki z zamorskim specyałem na rampie i postawiono 5 ludzi z kijami dla pilnowania. Tymczasem codziennie ubywało minimalnie 20 beczek w niewiadomy sposób. Wreszcie odkryto zagadkę. Oto z tej samej rampy żołnierze ładują do wagonów swe rzeczy i przy tej sposobności każdy oddział dla swego użytku zabiera po kilka beczek do wagonów. Tak więc tych śledzi jest coraz mniej a handlarze korzystają z tych porządków. Możeby któraś z władz zajęła się tą sprawą śledziową.

MATERACE WYPCHANE... TYTONIEM Nie lada dowcipnisiem okazał się niejaki Georg Weizmann z Wiednia, który usiłując przemycić tytoń na pasek do Krakowa wpadł na „doskonały“ wedle jego zdania pomysł. Oto wysłał z Wiednia do Krakowa pod adresem firmy przewozowej „Swedopol“ dwa łóżka żelazne z materacami, które wypchał zamiast włosieniem znaczną ilością tytoniu. Dowcipny Georg miał jednak pecha, gdyż ciekawy urzędnik cłowy zaglądnął do wnętrza materaców. Naturalnie tytoń skonfiskowano a Weizmanna aresztowano.

AMATOR MASZYN DO PISANIA. Aresztowano Eug. Gajewskiego l. 28. w posiadaniu którego znaleziono 2 maszyny do pisania marki Underwood. Gajewski twierdzi, że maszyny te zostawił u niego jakiś tajemniczy Henryk N., którego całego nazwiska nie zna, b. feldfebel rachunkowy austryacki. Dzielny ten wojak miał podobno maszyny owe skraść podczas przewrotu w listopadzie 1918 r. Śledztwo jednak wykazało, że Gajewski maszyny te ukradł w tutejszym sadzie.

SPRYTNA OSZUSTKA I NAIWNY KUPIEC. Niejaka Rozalia Kryscher zaoferowała kupcowi Buerstenbuenderowi towary bławatne po cenie, jak na dzisiejsze czasy, bardzo niskiej. Kupiec ów złakomił się i natychmiast wręczył jej żądany zadatek w sumie 32 000 koron. Łatwo się domyślić, że sprytna Rozialia poczuwszy pieniądze w garści nie pokazała się więcej naiwnemu kupcowi. Kilkudniowa nieobecność Kryscherowej zaniepokoił Buerstenbuendera, który zawiadomił o wydarzeniu policyę. Jeszcze tego samego dnia oszustka znalazła się pod kluczem, niestety mało to pociechy przyniosło B., gdyż pieniędzy nie otrzymał z powrotem.

NEKROLOGIA. W nocy z 25 na 26 zmarł w Krakowie śp. Jan Hałatkiewicz, st. radca sądowy i długoletni radca m. Krakowa. W r. 1908 wybrany z Koła inteligencyi piastował urząd radziecki do ostatnich czasów, wybrany do rady ponownie w r. 1914. Zmarły brał bardzo żywy udział w pracach rady miejskiej. Należał jako przewodniczący sekcyi prawniczej rady m. do komisyi aprowizacyjnej, archiwalnej, mieszkaniowej, teatralnej, dla przemysłów koncesyonowanych, statutowej, weryfikacyjnej i był członkiem wydziału wielkiego miej. kasy oszczędności. Prezydyum miasta imieniem rady m. złożyło kondolencyę rodzinie. Z gmachu Magistratu powiewa czarna chorągiew na znak żałoby.

—o—

Ceduła kursowa Giełdy krakowskiej

z dnia 24 lutego 1920 r.

	Ofiarowano K	Żądano K
Marki niemieckie po 1000 M.	252·—	262·—
„ „ „ 100 M.	—·—	—·—
Ruble carskie po 100 Rb	245·—	255·—
„ „ „ 500 „	245·—	255·—
„ dumskie	65·—	75·—
Dolary amerykańskie	215·—	2[illegible]5·—
Lei rumuńskie	310·—	320·—
Berlin	240·—	250·—
Praga	235·—	245·—

KINEMATOGRAF.

Medycyna z za rogatek.

Na sze dobre znajome, pani Pinderska i Uderska odbywają swoje „kasyno“ na wspólnym ganku, którego poręcze obwieszone są poduszkami i kołdrami, stanowiącemi dla tych dwóch dam wygodne oparcie.

— Moja pani Pindersko, co tam słychać „na panią“?

— Nic dobrego, moja pani Udersko! Mój stary znowu się upił wczoraj.

— O, to źle, a nawet niedobrze! Nie może mu to pani czego zadać od tej obmierzłej gorzały?

— Ale, hale! Nie zadawałam mu to, ale on jako szewc, ma twardą naturę! Gotowałam mu już herbatę na wodzie święconej.

— Pomogło?

— Pomogłoby, ale jucha posłał se po rum, kiedy właśnie byłam w sklepiku, no i święta woda straciła swoją siłę!

— A próbowała pani psiej sierści?

— A jakże, moja pani Udersko! Domięszałam do tytoniu i zrobiłam mu papierosa! Chłop zapalił, posmakował, zrobiło mu się głupio w gębie.

— No, no! To właśnie dobrze!

— A właśnie, że nie dobrze! Zrobiło mu się ckliwo i poleciał się napić wódki!

— Moja pani Pinderska, to trzeba politycznie zrobić! Trzeba mu zadać coś we wódce, żeby nie wiedzący nic wypił to i nabrał obrzydzenia.

— Ale co?

— Ja pani powiem. Idź pani do prosektoryi i przynieś se zęba z nieboszczyka.

— Z nieboszczyka? O raju!

— Ten ząb spalić, umielić.

— O rety!

— I zadać chłopu w wódce.

— O świętości!

— Od tego to mu się serce przewróci, nie na długo, na trzy dni, a potem się wyprostuje, ale wódki już nie będzie pił na amen.

— Serce mu się przewróci? — rzekła pani Pinderska nieco skonsternowana.

— Nie szkodzi! Serce, moja pani, wisi w człowieku na trzech żyłach, choćby się jedna oberwała, to drugie dwie strzymają.

— Ale ząb z trupa — ponowiła znowu strapiona pani Uderska — czy to nie grzech, moja pani Pindersko?

— Jaki grzech? — zawołała sąsiadka, — a grzech pić rycynowy olejek, gdy na wnętrzu kogo muli? A z czegóż to rycynus robią, jak nie z tłuszczu trupiego?

— O Jezu, Jezu! — jęknęła przerażona pani Uderska. — Więc inaczej nie pomoże, tylko ząb nieboszczyka?

— Nie pomoże! Upalić, umielić, serce mu się przewróci...

Jak się potem od pani Uderskiej dowiedziałem, kuracya nie wiele pomogła. Szewc „niewiedzący“ wypił lekarstwo, — a dzisiaj wprawdzie serce się w nim nie przewróciło, ale on sam przewrócił się już nieraz na schodach, gdy po północy wracał ze swej knajpeczki.

Kruk.

Pamiętajmy o Polskim Czerwonym Krzyżu!

Groźba nowej wojny w Europie.

Londyn. (Tel. wł.) Ostatnie telegramy z Waszyngtonu podają, że w tamtejszych kołach politycznych są zdania, iż w **kwestyi adryatyckiej z powodu stanowiska Stanów Zjednoczonych przyjdzie do nowej wojny w Europie. Naprężenie między Stanami a Europą wzmaga się silnie.**

Słowacy proszą Polskę, aby wzięła ich w obronę przed gwałtem czeskim!

Warszawa. (PAT) Ksiądz Stefan Knochel, prezes i Franciszek Bunger, sekretarz słowackiej partyi ludowej, wniósł memoryał **do Sejmu i rządu polskiego, w którym proszą o wstawienie się do państw czwórporozumienia za trodze pokrzyddzonym i w czasie konferencyi pokojowej pominiętym narodem słowackim.** Domagają się: 1. **Samostanowienia o sobie jako o narodzie wolnym, gdyż wskutek intryg i fałszywych rewelacyi czeskich podczas konferencyi pokojowej pominięto ich i zupełnie nie pytano, do jakiego państwa chcą należeć.** 2. Plebiscytu z Słowaczyzną. 3. **Stwierdzenia faktu gwałtów czeskich tak pod względem kulturalnym i gospodarczym, jak religijnym, motywując to więzieniem Słowaków, jedynie za przywiązanie do narodu słowackiego i za obronę praw tegoż, oraz domagają się stwierdzenia faktów wypierania języka słowackiego w szkołach średnich, narzucania posłów czeskich i braku możności wybierania słowackich.** 4. Proszą rząd polski o wyjednanie swoim wpływem **przeprowadzenia plebiscytu i o pomoc w walce przedwyborczej przeciw gwałtom czeskim,** jak również o wstawienie się za uwięzionym ks. Hlinką.

Włochy przeciw korytarzowi czeskiemu.

Lwów. (Tel. wł.) Jak się dowiaduje wiedeński korespondent „Gazety Wieczornej", **zamierza rząd włoski wnieść protest przeciw dążeniom Czechosłowacyi do uzyskania korytarza przez zachodnie Węgry do Jugosławii.** Dyplomaci włoscy oświadczają, że **rząd włoski nigdy się nie może zgodzić na to,** gdyż oznaczałoby to wzmożenie żywiołu słowiańskiego, a gdyby jednak do tego przyszło, to **rząd włoski będzie to uważał za casus belli.**

Bandycki napad Czechów na ewang. urząd parafialny.

Cieszyn (tel. prywatny). Poza linią demarkacyjną **ruch bandytów czeskich przybiera ooraz groźniejsze rozmiary.** Wczoraj w nocy o godzinie kwadrans na 2-gą **dokonano zamachu na ewangielicki urząd parafialny w Błędowicach Dolnych. Rzucono do kancelaryi urzędu dwa granaty ręczne,** z których jeden nie eksplodował. Wybuch drugiego **zniszczył całe urządzenie, niszcząc poza tem okna.** Tej samej nocy **podobny zamach wykonano na restauracyę Franciszka Kiedronia w Suchej Dolnej, za pomocą granatu ręcznego,** którego wybuch zniszczył szkło w sali szynkowej i okna. Wczoraj o godzinie 3 po południu **wyjechała tam komisya międzysojusznicza** dla stwierdzenia tych wypadków.

Czesi grożą Polakom pogromem.

Cieszyn (tel. prywatny). Wczoraj miało się od być w Dąbrowie **zebranie towarzyskie** miejscowej inteligencyi polskiej w hotelu „werkowym". Zebranie **nie mogło jednak przyjść do skutku, gdyż dzierżawcy hotelu zagroziła bojówka czeska, że hotel zniszczy i urządzi pogrom, tak, jak w Łazach.**

Widoki plebiscytowe na Śląsku i Mazurach.

Warszawa (tel. M.). Z wywiadu, którego superintendent, pastor Bursche, udzielił dziennikarzom, wynika, że **tok akcyi plebiscytowej na Śląsku przedstawia się dla nas korzystnie,** mimo wszelkich wysiłków Czechów i szykan z ich strony; **ewangelicy polscy wypowiedzą się za przynależnością do Polski.** Należy stwierdzić, że **Francuzi forytują na Śląsku Czechów.** Tak samo wrogo odnoszą się do nas tamtejsi Niemcy i syoniści. Gorzej przedstawia się sprawa na Mazowszu, gdzie Niemcy wpoili w Mazurów, że jako protestanci są Niemcami. Rząd polski powinien się postarać, aby **plebiscyt na Mazurach odbył się nie wcześniej, jak za 18 miesięcy,** aby miał czas uświadomić masy Mazurów.

Czy prezydent Polski ma być naczelnym wodzem?

Warszawa. (PAT) Na posiedzeniu komisyi konstytucyjnej w kwestyi, czy prezydent republiki ma być naczelnym wodzem, wpłynęły 4 wnioski:

Wniosek posła Dubanowicza: **Prezydent republiki jest zarazem najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa.** Sprawę dowództwa wojskowego i kierownictwa operacyami wojennemi na wypadek wojny ustala prezydent republiki, na wniosek ministra spraw wojskowych, który za akty związane z dowództwem w czasie wojny, jak i za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego odpowiada przed Sejmem.

Wniosek posła ks. Kaczyńskiego: **Prezydent republiki jest zwierzchnim wodzem sił zbrojnych i rozporządza nimi w czasie pokoju.** W czasie wojny prezydent republiki **mianuje, na wniosek ministra wojny, naczelnego wodza, który jest odpowiedzialny przed Sejmem za operacye wojenne.** Wszystkie akty zwierzchniego wodza wymagają kontrsygnatury ministra wojny.

Wniosek posła Niedziałkowskiego: **Prezydent republiki rozporządza siłą zbrojną państwa i jest jej naczelnym wodzem.** Wszelkie akty prezydenta, dotyczące wewnętrznej organizacyi armii, jej składu osobistego i jej ruchu podczas wojny, winny być kontrasygnowane przez ministra spraw wojskowych. W razie wojny prezydent albo sam obejmuje w drodze aktu za podpisem prezydenta ministrów i ministra spraw wojskowych bezpośrednie naczelne dowództwo armii, albo też mianuje za kontrasygnaturą ministra spraw wojskowych naczelnego wodza tej armii.

Podsekretarz stanu Wróblewski przedstawił jako materyał do dyskusyi propozycyę: **Prezydent republiki jest naczelnym wodzem wszystkich sił zbrojnych państwa i rozporządza armią i flotą.** Dekret prezydenta republiki, kontrasygnowany przez ministra wojny, **ustanawia kierownictwo operacyi wojskowych na wypadek wojny.** Minister spraw wojskowych odpowiada za konstytucyjne wykonywanie prerogatyw prezydenta republiki, tym artykułem przewidzianych.

Wnioski te przydzielono do rozpatrzenia podkomisyi.

Komisya ustaliła dalej, iż prezydent republiki **ma prawo łaski.** Akty amnestyi odbywają się wszakże w drodze ustawodawczej. Prezydent republiki **wysyła przedstawicieli państwa do państw obcych** i przyjmuje ich przedstawicieli, zawiera ugody z innemi państwami, ale je przed podpisem podać ma do wiadomości Sejmu. **Zgody Sejmu wymagają natomiast umowy handlowe, celne, i umowy, które trwale obciążają państwo pod względem finansowym,** albo zawierają przepisy prawne, obowiązujące obywateli lub wprowadzające **zmianę granic oraz traktaty.** Prezydent republiki **może wypowiedzieć wojnę i zawrzeć pokój tylko za uprzednią zgodą Sejmu.**

Odcięcie głowy przez windę.

Warszawa (tel. M.). Zaszedł tu **wstrząsający wypadek** przy ul. Służewskiej 5. Zamieszkały tam na 6 piętrze student, Jan Krauze, wszedł do windy, chcąc zjechać na dół i w tym celu przycisnął guzik alarmujący. Gdy winda nie zjechała, Krauze przez otwór w windzie **chcąc zbadać przyczynę, wyjrzał do t. zw. szybu.** Nagle winda wskutek pierwotnego pociśnięcia zjechała, **odcinając nieszczęśliwemu chłopcu głowę.**

Podatki Warszawy.

Warszawa (W. B. K.). Według obliczeń tutejszego zarządu skarbowego, płaci Warszawa **za styczeń i luty b. r. 100 milionów marek podatków,** gdy tymczasem **za cały rok 1919 zapłaciła tylko 200 milionów marek podatków.** Największe pozycye w tej podwyższonej sumie podatków za styczeń i luty stanowią dochody z monopolu cukrowego oraz ze stempli u rejentów.

Leon Wasilewski przedstawicielem Polski w Estonii.

Warszawa (tel. M.). Przedstawicielem dyplomatycznym Polski w Estonii mianowany został p. Leon Wasilewski.

Hoover przeciw Wilsonowi.

Sztokholm (Tel. M.) Jak donoszą z Waszyngtonu, Hoover wygłosił w Baltimore mowę, w której bardzo stanowczo wystąpił przeciw polityce Wilsona i **zażądał referendum ludowego w kwestyi traktatu wersalskiego.**

Zwycięstwo wyborcze Asquitha.

Londyn (Radio krakowskie). Dzienniki angielskie powitały ponowny wybór Asquitha z radością. Wybór uważają za wielki jego osobisty tryumf. **Program jego nie różni się zasadniczo od programu Lloyda George'a.** Asquith zasiędzie w Izbie w poniedziałek.

Skazanie irlandzkiego patryoty.

Londyn (B. K.). Członek Izby handlowej, Robert Barton, (sinfeinista) został **za wzywanie do gwałtów** przez sąd w Dublinie **zasądzony na 3 lata robót przymusowych.**

Węgry uzyskały korekturę granic.

Budapeszt. (Tel. wł.) Koła polityczne są bardzo ucieszone wiadomością **o decyzyi Rady ambasadorów co do rewizyi traktatu pokojowego z Węgrami.** W kołach tych sądzą, że uchwała **jest równoznaczną z korrekturą granic.** W każdym razie uchwałę Rady uważać należy za **wielki sukces hr. Apponyi'ego.**

Redaktor „Nepszawy" uwieziony samochodem wojskowym.

Wiedeń (Tel. M.) W kołach węgierskich żywo komentują, że jak wykazało śledztwo w sprawie zamordowania Somegyego, był on uwieziony automobilem A. 36, należącym do urzędu wojskowego w sztabie grupy Ostenburg.

Rozstrzelanie twórcy finlandzkiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wiedeń (B. K.). Wedle doniesienia z granicy finlandzkiej, założyciel i przywódca finlandzkiej partyi socyalistycznej, **Otto Kusinen, został na rozkaz rządu aresztowany i rozstrzelany.**

Strajk kolejarzy francuskich.

Paryż (Havas). Komitet Związku zawodowego kolejarzy paryskich postanowił natychmiastowe wstrzymanie pracy. Towarzystwo kolejowe Paryż—Lyon—Morze Śródziemne donosi, że **ruch osobowy i towarowy na wielkich liniach został zupełnie wstrzymany.** Pociągi ekspresowe mogły jednak odejść przed południem. To samo Towarzystwo zwraca uwagę swych funkcyonaryuszy, że **wszyscy ci, którzy samowolnie porzucili pracę, będą wydaleni i zastąpieni przez jeńców.**

Międzynarodowy kongres w sprawie ochrony dzieci.

Lyon (Radio krak.). W Zurychu odbyło się we środę pierwsze posiedzenie międzynarodowej konferencyi ochrony dzieci. Obecnymi byli **delegaci 30 krajów.** Niektórzy nie przybyli jeszcze z powodu strajku kolejowego. Przewodniczył Ader.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz nonp. w zwykł. ogłosz. (ostatnia strona) 1·50 Mk., za wiersz petit. w rubryce Nadesłane 5 Mk., za wiersz petit. w tekście redakc. kron. 6 Mk. Drobne ogłoszenia za słowo 60 fen., a treści matrymon. lub korespondencya prywatna 90 fen., dla poszukujących posad 40 fen., przyczem pierwsze słowo liczy się podwójnie. **Ceny powyższe obowiązują aż do odwołania.**

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. (Tel. 2124). — Druk. Ludowa w Krakowie.